Rok III. Lwów, dnia 5 czerwca 1938 r. Nr 23

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

O dobre plony.

Współpraca miasta z wsią daje coraz lepsze wyniki. Wystarczy wspomnieć o „pomocy zimowej“ dla wsi, dzięki której tysiące dzieci szkolnych otrzymywały w ciągu zimy gorący posiłek w szkole.

Dużą także pomoc dla wsi stanowi opieka, roztoczona nad szkołami wieskimi przez oddziały wojskowe i najrozmaitsze instytucje, które nie tylko opiekują się dziećmi i dbają o zaopatrzenie szkół wiejskich w sprzęt szkolny, ale także umożliwiają dziatwie poznanie Polski przez wycieczki, przez zapraszanie jej na uroczystości pułkowe itd. Są to bardzo sympatyczne objawy współżycia mieszkańców wsi z armią i mieszkańcami miast.

Jednym z najdobitniejszych przejawów troski o dobro dziecka wiejskiego są półkolonie letnie. Organizują je różne stowarzyszenia społeczne, a głównie Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Półkolonia do niedawna była na wsi rzeczą zupełnie nie znaną. Dziecko wiejskie po opuszczeniu murów szkolnych całe wakacje spędzało na polu lub drodze wiejskiej, pozostawione najczęściej samo sobie, bez opieki. Kolonie i półkolonie były dostepne jedynie dla dzieci mieszkających w miastach.

Długoletnie obserwacje życia wsi zwłaszcza na terenie Małopolski Wschodniej doprowadziły do tego, że półkolonie zaczęto organizować także i na wsi.

Działacze oświatowi doszli do przekonania, że tak, jak potrzebna jest dziecku szkoła, tak też powinno ono mieć dobrze zorganizowane wczasy, czyli wypoczynek.

Wiadomo, że okres feryj szkolnych, przypadający na lipiec i sierpień, jest okresem martwym w miastach, gdyż w tym czasie większość ludzi pracujących otrzymuje urlopy i wyjeżdża z miasta na wieś, aby wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

Inaczej jest na wsi. Wakacje są okresem bardzo intensywnej pracy rolnika. W tym czasie bowiem przypadają żniwa, okres zbierania plonów całorocznej żmudnej pracy na roli.

Rolnik zajęty pracą przy żniwie, stroskany kłopotami, jakie go gnębiły na przednówku, z całym swoim domem idzie w pole, aby jak najprędzej zebrać plony, a zajęty tym zapomina o dziecku, które jest mu w tym czasie niejednokrotnie przeszkodą w pracy.

Wsie w czasie żniw stoją puste W zagrodach zostają tylko niedołężni starcy i małoletnie dzieci. Ileż to wypadków nieszczęśliwych wywołują dzieci w tym okresie, ileż gospodarstw idzie z dymem, ileż to dzieci zostaje w tym czasie kalekami?

Obserwując te i inne zjawiska, poczęto organizować półkolonie na wsi.

Już w początkach wieś przychylnie ustosunkowała się do tych poczynań. Byli jednak i malkontenci i agitatorzy, którzy ze względów politycznych i innych grozili rodzicom posyłającym dziatwę na półkolonie i straszyli większymi podatkami.



Radują się serca rodziców, gdy ich dziatwa popisuje się umiejętnościami zdobytymi na półkolonii. fot. J. Sietnicki

Wszystkie te „strachy“ na nic się nie przydały. Wieś zrozumiała, że półkolonie są dobrodziejstwem dla rodziców i dzieci Pozytywnie też ustosunkowała się do nich i do ich organizatorów. Nie tylko posyłano dzieci na półkolonie, ale także świadczono na ich uruchomienie i utrzymanie.

W żniwa r. 1937 było w Małopolsce Wschodniej 1.700 półkolonij polskich.

Zgromadziły one około 60.000 dzieci. W tej liczbie Towarzystwo Szkoły Ludowej zorganizowało 1.054 półkolonie dla 37.000 dzieci. A kosztowały one około 210 tysięcy złotych.

Cyfry te są wprost imponujące, a wyniki jeszcze wspanialsze. Zwraca uwagę fakt, że na 210 tysięcy złotych składających się na ogólny koszt półkolonii T. S. L. przeszło 40 tysięcy złotych w gotówce i w postaci produktów spożywczych złożyli sami rodzice dzieci.

Ta cyfra jest naprawdę poważna i świadczy o tym, że dobra inicjatywa racjonalnie realizowana zawsze znajdzie na wsi należyte poparcie. 40.000 zł złożonych na półkolonie przez rodziców dzieci wiejskich dowodzi, że wieś chce, aby jej młode pokolenie wychowywało się w dobrych warunkach i pragnie aby pod opieką fachowych sił spędzało wolne od zajęć szkolnych chwile.

Żywy współudział wsi w organizowaniu półkolonij jest zachętą dla organizatorów, aby doskonalili się w tej pracy i coraz większe tereny nią obejmowali.

Zbliża się okres wakacyj i żniw.

Przygotowują się wszyscy na wsi do zbierania plonów pracy swojej, przygotowują się organizacje do tworzenia półkolonij dla dzieci wiejskich.

U jednych i u drugich ta sama niepewność, niepokój o to jakie będą plony zbóż — jakie będą wyniki półkolonij?

Wieś do jednej i do drugiej pracy jest przygotowana, bo rozumie należycie, że dobre plony żniwne są podstawą do całorocznego bytowania, a dobre wychowanie dziatwy jest podstawą siły i spoistości Narodu.

Pełni otuchy i wiary przystąpmy do pracy a zawsze wyniki dobre osiągniemy.

Jan Sietnicki.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

W dniach 25—29 maja odbył się w Budapeszcie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, w którym wzięło udział ponad 60.000 katolików należących do 31 narodowości. Bardzo liczny był udział pielgrzymów z Polski. Kongres zwołany został pod następującymi hasłami:

„Nie pozwolimy niszczyć chrześcijańskiej kultury w jej istotnych zasadach! Chcemy Boga w szkole, urzędach, polityce, wszędzie! Domagamy się wpajania w serca naszych dzieci wiary i miłości Chrystusowej! Z im większą zaciętością burzy się ołtarze, tym silniej ich się trzymamy! Z im większą zawziętością morduje się kapłanów, burzy się świątynie i ołtarze, oraz prześladuje się Kościół, z tym większą gorliwością mamy przeciwstawiać się okrutnemu barbarzyństwu i iście szatańskiej nienawiści pierwiestka Bożego, szukając siły w Najświętszym Sakramencie“.

Uroczystości kongresowe wypadły imponująco.

Przebieg ich transmitowany był częściowo przez radio. Jednym ze sprawozdawców radiowych był znany naszym Czytelnikom ze swych artykułów, zamieszczonych w „Naszej Pracy“ i z „Audycyj dla chorych“ ks. Michał Rękas.

Wiadomości bieżące.

Zjazd oficerów rezerwy.

W ubiegłym tygodniu toczyły się we Lwowie obrady Związku Oficerów Rezerwy przy udziale kilku tysięcy uczestników. Na otwarcie obrad przybył Marszałek Śmigły-Rydz. W przemówieniach wygłoszonych przez min. Ulrycha i gen. Góreckiego podkreślono, że Małopolska Wschodnia to odwiecznie polska ziemia, gdzie obok nas zamieszkuje pobratymczy naród ruski, z którym na uczciwych zasadach kształtujemy współżycie, szanując jego odrębność plemienną, lecz zarazem potęgując siły żywotne naszego narodu. Ziemia ta krwią naszą i potem w ciągu długich wieków obficie skrapiana — stanowi i po wiek stanowć będzie to „Sacro Sanctum" najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wizyta chłopów-ludowców u Pana Prezydenta.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w ub. tygodniu w Spale b. pos. Madejczyka, wiceprezesa Str. Lud. w Małopolsce i Fr. Wójcika, ludowca z b. grupy Stapińskiego. „I. K. C." donosi, że audycja miała charakter serdeczny. Poruszono na niej sprawy gospodarcze, polityczne i sprawę amnestii. Omawiana miała być również sprawa powrotu Witosa do kraju. W tej sprawie Pan Prezydent miał oświadczyć, że gdyby Witos powrócił do kraju i poddał się wymaganiom prawa, sprawa jego w kilku dniach może być pozytywnie rozstrzygnięta.

Oceniając znaczenie wizyty „Kurier Polski" pisze między innymi: „Nie ulega wątpliwości, że audiencja spalska przyniosła P. Prezydentowi bezpośrednie informacje o rzeczywistej sytuacji, jaka panuje w ogóle na wsi polskiej, a zwłaszcza w województwie krakowskim, które należy do najbardziej fermentujących politycznie i społecznie. Jest to wszakże jedno z przeludnionych województw o największym rozdrobnieniu małej własności rolnej.

Uroczystości związane z powitaniem relikwij św. Andrzeja Boboli.

Wkrótce rozpoczną się w Krakowie uroczystości związane z powitaniem relikwij św. Andrzeja Boboli, sprowadzonych z Rzymu. W sobotę 11 czerwca br. wyjedzie z Krakowa na granicę do Zebrzydowic specjalny pociąg, który u wstępu na ziemię polską powita relikwie i towarzyszącą im pielgrzymkę. W tym samym dniu przybędą one do Krakowa i w uroczystej procesji przeniesione będą na rynek przez przedstawicieli wszystkich stanów.

Apel ludowców.

Stronnictwo Ludowe wydało nowy apel, wzywający do udziału w święcie ludowym. W apelu m. in. podkreśla się, że Stronnictwo musi pokazać Polsce, iż w jego szeregach zorganizowane są miliony.

Dwóch bojowców OUN padło od kul policji.

Władze bezpieczeństwa w wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowały w okolicach Tarnopola dwóch bojowców O. U. N.: Mirona Charczuka i Iwana Didyka, obu z powiatu radziechowskiego, pod zarzutem podpalenia gospodarstwa osadnika polskiego Skawińskiego. W chwili, gdy obu bojowców eskortowano do więzienia, rzucili się oni do ucieczki w stronę lasu. Posterunkowi w pościgu za nimi użyli broni palnej, zabijając ich na miejscu. Dalsze dochodzenia w toku.

Odroczony zlot.

Zapowiedziany na 3 i 4 czerwca br. zlot sokoli do Lwowa, został odwołany.

Napór Niemców na Czechosłowację.

Od chwili ukończenia wojny światowej Europa nie może zaznać spokoju. Jakby dla potwierdzenia starego powiedzenia, że „pokój to okres czasu między jedną a drugą wojną" powstają coraz to inne ogniska zapalne, grożące wybuchem nowych konfliktów. Przez długi okres czasu za takie ognisko przyszłej wojny uchodził Gdańsk, potym Kłajpeda, wreszcie Wiedeń. Przed dwoma laty znowu znalazła się na ustach wszystkich i na szpaltach dzienników Abisynia, ażeby ostatecznie ustąpić miejsca wiadomościom z placu boju pod Madrytem.

W chwili zaś obecnej oczy całego świata zwrócone są na Czechosłowację. Ten mały kraj, leżący w samym prawie centrum Europy, znalazł się nagle z chwilą wcielenia Austrii do Niemiec, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa utraty niepodległości i twarzą w twarz z ogromną potęgą germańską.

Dlaczego jednak napór Trzeciej Rzeszy zwraca się właśnie przeciwko temu państwu, dlaczego właściwie jest on właśnie tam tak groźny?

Odpowiedź leży w cyfrach ilustrujących stosunki narodowościowe Czechosłowacji. Państwo to powstało jako wynik zwycięskiej dla Koalicji wojny światowej, jako rezultat nieustannych zabiegów kilku wybitnych czeskich patriotów z Masarykiem na czele. Byli oni dobrze widziani u Wilsona, Lloyda George'a i tych wszystkich, którzy decydowali wtedy o losach świata. Toteż traktaty pokojowe zaspokoiły wszelkie żądania Czechów, a pod względem terytorialnym przeszły nawet ich najśmielsze oczekiwania.

Ten sukces miał jednak swoje ujemne strony. Okazało się, że lew czeski połknął więcej niż może strawić. Piętnastomilionowe państwo czechosłowackie składa się bowiem z 3 i pół miliona Niemców, 2 milionów Słowaków, około 700 tysięcy Węgrów, pół miliona Rusinów i 160 tysięcy Polaków, którym to narodowościom zaledwie dorównuje ośmiomilionowa ludność rdzennie czeska.

Dlatego też od chwili uzyskania niepodległości wybór odpowiedniej polityki narodowościowej stanowi największą troskę każdorazowego rządu praskiego.

Nie zawsze metody wybierane dla rozwiązania tego problemu były trafne. Doświadczali tego na sobie przede wszystkim Polacy, zamieszkujący ten kraj, wobec których stosowano i niestety stosuje się w wielu wypadkach do dnia dzisiejszego brutalne metody.

Największy kłopot zawsze stanowią dla rządu centralnego Niemcy, zamieszkujący zwartą masą podnóże Sudetów. Jak długo Rzesza była słaba a Niemcy sudetcy rozbici na rozmaite zwalczające się partie, można było sobie jakoś radzić, raz grożąc, raz obiecując ustępstwa. Z chwilą jednak pojawienia się na widowni Hitlera z jego ideą złączenia wszystkich ziem niemieckich, sytuacja zaczęła się zaogniać, a Niemcy czescy konsolidować.

Zajęcie Austrii postawiło problem ten na ostrzu miecza. Hitlerowcy sudeccy przez usta swego „Führera" Henleina zażądali zupełnej autonomii i to w warunkach, których przyjęcie oznaczałoby zupełne zerwanie łączności z rządem czechosłowackim. Żądanie to zostało też przez Pragę odrzucone.

W chwili obecnej cała sprawa znajduje się w zawieszeniu. Sprawa Niemców sudeckich przestała być sprawą wyłącznie państwa czechosłowackiego, a stała się przedmiotem subtelnej gry europejskiej dyplomacji, której stawką jest pokój europejski.

Stanowisko Polski w tym konflikcie może być tylko jedno, dyktowane naszą racją stanu i naszym interesem.

Trudno dziś mówić o wielkiej sympatii dla narodu czeskiego, kiedy żywo mamy w pamięci martyrologię naszych rodaków z za Olzy. Z drugiej jednak strony musimy sobie dobrze uświadomić, że państwo czechosłowackie stanowi zaporę przeciwko wezbranej fali germanizmu, która jest groźna nie tylko dla niego ale może być groźną niezadługo i dla nas.

W poczuciu położenia geopolitycznego i wspólnych niemal interesów, które istnieją mimo wszystkich dzielących obecnie oba narody przeciwieństw, Polska winna znaleźć się w rzędzie państw, które nie dopuszczą do rozbioru Czechosłowacji.

Teeselowiec z Sokala.

Przed chatą na przyźbie.

Przed chatą na przyźbie siedzi kilku starszych gospodarzy, pykając fajki i bardzo żywo gawędząc. Dokoła stoją lub siedzą inni i ciekawie przysłuchują się rozmowie.

W każde święto pod chatą Wicka zbiera się taka gromada i do późnego wieczora nieraz gawędzą. A warto ich posłuchać, bo przecież zebrały się tu najtęższe głowy, które znają się dobrze na polityce.

I kto wie, czy Liga Narodów nie pozbyłaby się wielu kłopotów, gdyby ich rad posłuchała. Antoni przecie był dwa razy na kajzermanewrach w czasie wojny przeszedł kampanię na italijskim froncie, Leon wrócił parę lat temu z Kanady, Józef, wzięty pod Przemyślem do niewoli, objechał całą Syberię. Czasem przyłączy się z drugiego końca wsi Jan, który wprawdzie młodszy, ale był pod Warszawą w 20 roku. Wicek parę razy jeździł do Prus na roboty i też niejednemu się przypatrzył.

Każdy z nich nie z jednego pieca chleb jadał, a przyznać też trzeba, że każdy jest bardzo ciekawy do gazety. Dlatego też uchodzą we wsi za dobrych polityków.

Co piątku Koło Starszoharcerskie ze Lwowa przysyła przeczytane gazety do Czytelni, które muszą przejść przejść przez ich ręce a dopiero potem inni czytają. Z pola ci jeden z drugim ucieka, wieczerzy nie zje, bydłu nie da, a chyłkiem poza gumienkami co dnia biegnie do Czytelni. Bo tu o godz. 8.45 słychać przez radio dziennik wieczorny. Sprawy polskie, wiadomości z za granicy, a i o pogodzie na jutro też można usłyszeć.

Dziś szczególnie ważne toczą się rozmowy, bo to nie lada sensacja we wsi. Oto w czasie sąsiedzkiej sprzeczki pomiędzy Olesiem a Kowałyczką o kury, które włażą mu do grzędy, doszło do większej sprzeczki. Baba w złości gdzieś tam krzyknęła, że „przyjdzie czas a Ukraińcy wyrżną Mazurów". Olesiowi, wnukowi osadnika, krew do głowy uderzyła, złapał cegłę i babę raz po głowie. Dwanaście godzin babę cucili, zanim przyszła do siebie, Oleś tymczasem uciekł w pole i ze strachu do wsi się nawet nie pokazywał. Dwa dni siedział, nim go bracia sprowadzili.

Każdy był ciekaw, jaki sprawa przyjmie obrót, bo baba mocno odgrażała się i każdy był w strachu o Olesia. Przecież teraz jest normalizacja i tak jak Oleś zrobił nie można sprawę politycznych załatwiać — twierdził stanowczo Leon.

Jaśko sąd był przeciwny normalizacji, bo — powiada — dokoła mimo normalizacji niewiele zmieniło się na lepsze.

Zrobiła się cisza, bo Antoni uczynił ruch jakby chciał mówić.. Za chwilę też zaczął mówić o czasach przedwojennych:

— Pamiętamy te czasy, jakto w zgodzie żyli Polacy i Rusini, jakto razem świątkowano święta jedne i drugie. W czasie różnych kościelnych uroczystości procesja z kościoła chodziła do cerkwi i odwrotnie. Na weselach wspólnie śpiewano polskie i ruskie piosenki. My im „Niech żyje", oni nam „Mnohaja lita". Na Trzeciego Maja wszystkie ruskie pany maszerowały czwórkami, my zaś byliśmy na akademii ku czci Tarasa Szewczenki. Otóż to wszystko ma być wprowadzone teraz...

Tu przerwał i zaczął się oglądać czemu to wszyscy tak się uśmiechają. Był pewien, że ktoś jakiego figla spłatał.

— Hej Antoni, nie oglądajcie się — powiada jeden — my się tak śmiejemy z tego co wy nam tu powiadacie. Końby się z tego śmiał, że wróci ta dawna normalizacja.

— To było kiedyś, ale nie dziś — powiada drugi. — Niedawno przewoziłem jednego ukraińskiego adwokata na nowe mieszkanie. Na strychu między gratami znalazłem dużo fotografij polskich Sokołów. I co powiecie? Między nimi w pięknych polskich rogatywkach sokolich było kilku znajomych mi ukraińskich panów. Ale to były inne czasy. Powiadacie, że od trzech lat jest normalizacja stosunków między Polakami a Ukraińcami na naszych ziemiach. Popatrzcie, co się w tym czasie dzieje tylko w naszym powie-

Trójwojewódzki zjazd osadników.

Ubiegłej niedzieli (29 maja) obradował we Lwowie zjazd delegatów kół powiatowych osadników z trzech województw poł. wsch.: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, na który przybyło ponad 200 osób. Na zjeździe byli ponadto obecni: p. minister rolnictwa i ref. roln. Poniatowski, wojewoda lwowski Alfred Biłyk i przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj.

Obrady otworzył prezes MTR. Myszkowski witając reprezentantów Rządu Rzplitej, którzy swą obecnością na zjeździe zadokumentowali swe zrozumienie dla ważności spraw osadniczych, poczym wyjaśnił, że celem zjazdu jest utworzenie Małopolskiego Związku Osadników; będzie to organizacja czysto zawodowa, z której będą wyeliminowane wszelkie waśnie polityczne, a będzie się ona zajmować sprawami rolniczymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Główną zasadą Związku będzie jak najsilniejsze i jak najszersze ugruntowanie polskiego stanu posiadania i polskości

Z kolei powołano na przewodniczącego Zjazdu p. Alojzego Kołodzieja z Trembowli, po czym po uchwaleniu porządku dziennego insp. M. Szczepanik omówił

dotychczasową akcję opieki nad osadnikami.

W wyniku działalności MTR. i władz na około 18.000 gospodarstw osadniczych zorganizowano ponad 13.000 w powiatowych związkach, reszta zaś jest w trakcie organizacji. W pracach organizacyjnych uwydatnia się u osadników zapał i rozmach, co daje podstawę do nadziei, iż osadnictwo nasze przyczyni się do utrwalenia i wzmocnienia polskości w Małopolsce Wsch.

Następnie p. Andrzej Witos z pow. złoczowskiego w obszernym referacie przedstawił wyniki parcelacji i

sytuację gospodarczą osadników.

Osadnictwo w Małopolsce Wschodniej datuje się od najdawniejszych lat. Powojenne osadnictwo podzielić można na 2 wyraźniejsze etapy: do r. 1934 i od tego roku do dzisiaj. Jak świadczą cyfry z r. 1934 około 60% osadników było licho zagospodarowanych, nie każde gospodarstwo posiadało konia i wystarczający inwentarz martwy. Wszystko to złożyło się na słabą produkcję i wydajność gospodarstw osadniczych. Drugi okres osadnictwa wykazuje już znaczną poprawę. 5.000 gospodarstw powstałych w tym czasie tworzyło się w warunkach dogodniejszych, gdyż osadnicy otrzymali możliwie wystarczający kredyt, opiekę kulturalno-oświatową i społeczną ze strony całego społeczeństwa i państwa. Mimo tej poprawy nasuwa się jednak wiele jeszcze uwag na temat sytuacji osadników. Uwagi te zostały ujęte w rezolucjach uchwalonych przez zjazd.

Z kolei osadnik St. Sapyta omówił

życie społeczne osadników.

Przypomniał, że nowo utworzonym osadom nie zapewniono możliwości nauczania dzieci w języku ojczystym. Wskutek zbyt wielkiej odległości od kościołów osadnicy nie mieli wystarczającej opieki duchownej. Niedostateczne warunki bezpieczeństwa i nieprzychylne ustosunkowanie się ludności ruskiej oddziaływały ujemnie na nastrój osadników. W ostatnich czasach wiele zmieniło się na lepsze, jednakże dużo jest jeszcze do zrobienia. Wysunięte przez mówcę postulaty uwzględnione zostały w rezolucjach.

Po referatach wywiązała się ożywiona i rzeczowa

dyskusja,

w której zabierało głos około 40 delegatów. Poruszano najpilniejsze potrzeby, a m. in. sprawę zadłużenia osadników, szkolnictwa, niedostatecznej liczby kościołów, księży rzym.-kat., szkół i nauczycieli polskich.



Minister Rolnictwa i R. R. Juliusz Poniatowski, Woj. A. Biłyk, Pułk. Fiałkowski i Wicewojewoda Chmielewski na Zjeździe Osadników.

P. minister Poniatowski,

który przez cały czas przysłuchiwał się referatom i dyskusji, przedstawił zebranym stanowisko Rządu w sprawie osadnictwa.

Zapewnił, że jest rzetelnym przyjacielem rozwoju osadnictwa i kultury wsi polskiej. Przedstawił pomoc kredytową instytucyj państwowych dla osadnictwa i sprawę oddłużenia. Oświadczył, że Rząd pragnie widzieć w powstającym obecnie Związku Osadników czynnik współdziałający z Rządem, oparty na wzajemnym zaufaniu i na wzajemnej pomocy. Zapewnił, że ze swej strony gotów jest w sposób możliwie najdalej idący przychodzić Związkowi z pomocą.

Po przerwie obiadowej i zakończeniu dyskusji przeprowadzono wybory władz i uchwalono [redacted] zostali: Michro [redacted] Płoński Stanisław (Mościska), Kwak Rudolf (Lwów), Wierzbiński Paweł (Stanisławów), Charowski Leon (Horodenka), Kwolil Aleksander (Brody), Musioł Antoni (Kopyczyńce), Sapyta Stanisław (Zborów), Zaremba Władysław (Podhajce), Witos Andrzej (Złoczów).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano następujących osadników: Habel Piotr (Kamionka Str.), Marków Kranciszek (Stryj), Sobolak Aleksander (Bóbrka).

Delegatami na Walny Zjazd Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego wybrano: Śmietanę Leona (Złoczów), Lenara Jana (Przemyśl), Wierzbińskiego Pawła (Stanisławów).

Rezolucje.

Zjazd uchwalił: zapelować do organizacyj społecznych, aby objęły programem swej pracy przede wszystkim miejscowości zamieszkałe przez Polaków, domagać się przeniesienia nauczycieli obcej narodowości i sił żeńskich do centralnych województw, domagać się budowy szkół powszechnych, kościołów i kaplic rzym.-kat., zwrócić się do Rządu z prośbą o zwolnienie nowopowstałych osad od podatków państwowych na lat 15 analogicznie do ulg podatkowych dla nowowybudowanych domów.

Rezolucje wykazują konieczność obniżki cen nawozów sztucznych, opracowania planu dróg, które łączyłyby osiedle osadnicze z miastami, udostępnienia kredytów z funduszu obrotowego reformy rolnej dla osadników starszych (od r. 1919).

Wysunięto postulat utworzenia w Związku dwóch etatów architektów, którzy objęliby opiekę nad budownictwem w osadach, uchwalono domagać się dla osadników pożyczek z funduszu reformy rolnej na wykupienie długów osadniczych w bankach, kasach i u prywatnych wierzycieli, cofnięcie zarządzenia wstrzymującego udzielanie pożyczek na spłaty rodzinne, utrzymanie funduszu obrony ziemi, który służyłby na wykupno ziemi przede wszystkim z rąk Polaków, którzy zmuszeni są swe gospodarstwa likwidować. Postanowiono domagać się kredytów niskoprocentowych na zabudowę gospodarstw i inwestycje w obecnie powstających osadach, powiększania kredytów na komasację i melioracje.

Uchwalono domagać się przyspieszenia tempa regulowania hipotek osadników, przeprowadzania parcelacji wyłącznie przez instytucje parcelacyjne pozostające pod ścisłą kontrolą państwa i społeczeństwa, domagać się przeprowadzania nowego osadnictwa w formie tworzenia zwartych kolonij (system wioskowy) skupiających 50% osadzonej ludności z środkowej Małopolski, 30% ludności ze starych przeludnionych osad wschodniej Małopolski i 20% tubylczej ludności polskiej.

Celem przyspieszenia zabudowania gospodarstw osadniczych należałoby uruchomić odpowiednie tanie kredyty na pobudowanie cegielni spółdzielczych lub prywatnych, produkujących materiał po zniżonych cenach.

---

cie. W Warężu dwustu mołojców z pałami napada na pochód ludowców z Polanowic, którzy szli poświęcić swój sztandar do kościoła. W Tartakowie i w Sokalu „borci“ wywracali i [redacted] szczyli polskie stragany na odpustach. W [redacted] kowie pobito kołem nauczycielkę polkę, [redacted] tynie strzelano do polskiego księd[redacted] kówce podpalono 10 gospodarstw [redacted] W Proświcie w Dobraczynie nałoż[redacted] ińców po 1 zł kary za to, że byli na [redacted] L. Po wioskach słychać tylko takie [redacted] „Ne dajmo zemli Mazuram“, „Z [redacted] Lachiw pożenem“, „Ne płaczte n[redacted] chłopci junaki, bo niezabarom p[redacted] na Lachy“...

Czy to tak dążą nasi sąsiedzi do [redacted]

— Ja wam powiem co dla nas [redacted] normalizacja. Przypomnijcie sobie [redacted] Warszawą, przypomnijcie te ma[redacted] sprawie Pomorza, albo dni napręż[redacted] ków polsko-litewskich. Od najskrajn[redacted] cjalisty do najzacieklejszego narodo[redacted] wszyscy jak jeden mąż. Nie było w[redacted] To jest dla nas normalizacja stosunk[redacted]

Tak samo tu na kresach, jak się we[redacted] Sanu po Zbrucz do kupy, to my pokaż[redacted] stkim, co to znaczy normalizacja. Ni[redacted] iść naprzód, te wszystkie pogróżki to[redacted] na Lachy“.

[redacted] we Lwowie.

[redacted]wa radiostacja nadawcza, która będzie [redacted] przez cały czas Wystawy.

[redacted]twowe Zakłady Lotnicze wystawiają kil[redacted]zyn. W pawilonie Centralnym mieszczą [redacted]ponaty L. O. P. P. zestawione według [redacted] wojewódzkich. Na plan pierwszy wy[redacted] tu stołeczny Okręg kolejowy L. O. P. [redacted]kręg Lwowski, który specjalny nacisk [redacted] na służbę lotniczą i przeciwgazową, [redacted]wał z figur naturalnej wielkości całą [redacted]cji ratowniczej. W innym pawilonie [redacted]zono eksponaty Aeroklubów polskich. [redacted]resów i zestawień uderza wielka ilość [redacted]bytych przez te kluby w ciągu 10- [redacted]m samym pawilonie przedstawiono [redacted]ychczasowych zawodów lotniczych. [redacted]cy kolejowej Wystawy stoją dwa [redacted]posażone wagony szkolne Obrony [redacted]ej, przysłane z Krakowa i Wilna.

Co piszą nasi korespondenci.

Krystynopol budzi się.

Zdawałoby się, że życie społeczeństwa polskiego na terenie Krystynopola zamarło. Każdy zajęty tylko swoimi kłopotami. Kilka stowarzyszeń ledwie wegetujących od czasu do czasu urządziło zabawę lub wzięło udział w uroczystościach urządzanych przez szkolną młodzież i na tym koniec. I dalej znowu błogi sen. Na szczęście znaleźli się tacy, którzy postanowili za wszelką cenę zerwać z dotychczasowym stanem i obudzić miejscowe społeczeństwo. Pierwszy krok, który uczynili w dniu 8 maja w zupełności się udał. Komitet uroczystości pod przewodnictwem ks. gwardiana Smolenia dołożył wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła dobrze. Nie zwracano uwagi na malkontentów, którzy prorokowali, że wielu rzeczy nie da się przeprowadzić, niezrażono się też fatalną pogodą.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem celebrowanym przez ks. gwardiana Smolenia, po czym nastąpił pochód jakiego społeczeństwo krystynopolskie jeszcze nie oglądało.

Defiladę po raporcie złożonym przez por. Łabudzkiego odebrał starosta powiatowy p. Kostołowski, w asyście kpt. Baranieckiego i ks. Smolenia, przedstawiciela miejscowego społeczeństwa.

Pochód otwierały odziały przysposobienia wojskowego z odziałem rezerwistów na czele, którzy dziarską swoją postawą zaznaczyli, że ciężko odpokutuje ten ktoby ważył się naruszyć granice naszej Ojczyzny.

Po rezerwistach uwagę zwrócił na siebie oddział żeński K. S. M. w strojach krakowskich, który barwnymi kolorami radował serca polskie. Następnie szedł oddział kosynierów złożony ze starszych gospodarzy z Nowego Dworu. Oddział ten, prowadzony przez sołtysa Stefanowskiego, w chłopskich siermięgach, czerwono-białych rogatywkach na głowach i z kosami w ręku budził szczery zachwyt, tym bardziej, że był złożony nie z młodzieży, lecz starszych chłopów. Za kosynierami szły T. S. L., Kółko Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich, prowadzone przez p. Jaeschkową, odziały straży pożarnej i młodzieży szkolnej. Na końcu przejechała banderia, prowadzona przez p. Pełkę z Parchacza oraz artyleria, która składała się z 4 dział, całkiem podobnych do prawdziwych. Zaznaczyć należy, że umundurowanie banderii jakoteż i sporządzenie artylerii jest wyłącznie zasługą państwa Podhoreckich, którzy dołożyli wszelkich starań, aby to wypadło jak najokazalej.

Jak już zaznaczyłem mimo fatalnej niepogody uroczystość wypadła okazale. **I. J.**

Ratujmy powiat turczański.

Klęskowy posuszny rok ubiegły doprowadził w wielu miejscowościach do katastrofalnego braku paszy. Wynikiem tego przy tegorocznej spóźnionej wiośnie jest masowe padanie bydła z głodu i ogólne głodowanie ludności wiejskiej. W takim właśnie położeniu znajduje się ludność powiatu turczańskiego i części leskiego. Według informacji Małopolskiego Towarzystwa spóźnionej wiośnie jest masowe padanie bydła Nie pomogło spasanie strzech, ludność głoduje, grozi jej tyfus i inne choroby. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Turce n. Stryjem zwróciło się do M. T. R. o pomoc. Niezależnie od akcji rządowej zawiązał się Komitet Pomocy dla l[illegible] ności wiejskiej powiatu turczańskiego i leski[illegible]

Nim zostaną podjęte szersze kroki, Ko[illegible] zwraca się do społeczeństwa z prośbą o [illegible] dla głodujących, prosząc o nadsyłanie [illegible] w naturze pod adresem: Okręgowe Towa[illegible] wo Rolnicze w Turce n. Stryjem, datk[illegible] pieniężnych na specjalne konto w Bank[illegible] nym we Lwowie.

Z życia T. S. L. w Bzowicy.

Rozumiejąc doniosłą rolę jaką na na[illegible] renie spełnia T. S. L. zorganizowaliśmy[illegible] roku poraz pierwszy zbiórkę, która ob[illegible] mal całe społeczeństwo Bzowicy.

Oprócz efektu pieniężnego, chciel[illegible] policzyć, ilu jest wśród nas uświad[illegible] Polaków czynem stwierdzających z[illegible] potrzeby ofiarności na cele narodo[illegible]

I dzięki Bogu jest nas takich „k[illegible] Wiemy, że 10 zł, które zebraliś[illegible] nie wielka — ale niech one będą tym symbolicznym wdowim groszem, który w ważnej chwili okazał się decydującym.

A chwile takie nadchodzą... W niedługim czasie przystąpimy i my do budowy własnego domu T. S. L. Obecnie budujemy o własnych siłach kaplicę.

Chłop polski do dyspozycji Wodza.

W Słobódce Janowskiej (pow. Trembowla) Zarząd Czytelni T. S. L. zwołał zebranie wszystkich organizacyj polskich do sali szkolnej. Przy wypełnionej sali prezes Czytelni T. S. L. Józef Powszek zagaił zebranie i wyjaśnił dzisiejsze położenie Polski. Mówił, że nadszedł czas, iż wszyscy chłopi Polski mają stanąć z całym zaufaniem przy boku Wodza w razie potrzeby. Kierowniczka szkoły p. Folcikówna wymieniła zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego Rydza i wypowiedziała się za złożeniem dobrowolnych datków na F. O. N.

Zebrani z pełną chęcią złożyli na ręce prezesa Powszeka kwotę 17 zł. Kwota ta wysłana została czekiem do Komitetu F. O. N. w Tarnopolu. Z tym małym, ale z serca danym datkiem na obronę narodową stajemy przy boku Wodza my chłopi polscy ze Słobódki.

Wiejski zespół teatralny wykonuje „Zemstę".

Kółko dramatyczne Czytelni T. S. L. w Krużykach pow. samborskiego odegrało w dniu 15 maja br. w sali „Sokoła" komedię Fredry „Zemstę".

Korzystając z tej okoliczności należy zwrócić uwagę na warunki, w jakich pracuje Czytelnia T. S. L. w Krużykach. Miejscowość ta licząca zaledwie 30 domów polskich, otoczona jest z jednej strony ludnością niemiecką, a z drugiej ruską. Metody postępowania sąsiadów niczym się nie różnią od tyle razy opisywanych i podkreślanych w czasopismach, dość stwierdzić, że współżycie zwłaszcza ze strony ukraińców pozostawia wiele do życzenia.

Przed kilku miesiącami dopiero założono w Krużykach Czytelnię T. S. L., w której odrazu skupiło się całe życie ludności polskiej. W krótkim czasie swego istnienia przygotowała Czytelnia akademię z okazji Rocznicy Konstytucji 3 maja w Kornalowicach w pow. samborskim i utworzyła zespół amatorski, który odegrał „Zemstę" w Samborze.

Wśród pracowników T. S. L.-owych krużyckich na wyszczególnienie zasługują p. Maniewski, p. Lorenc Marian i p. Kulik.

P. Kulik, obecnie pracownik P. K. P. w Krużykach, rozpoczął pracę oświatową przed 30 laty w Zbarażu założeniem Czytelni, a przeniósłszy się do Lwowa pracował w „Gwieździe", „Skale", „Macierzy" i w „Ognisku Drukarzy Lwowskich"; w roku 1918 znalazł się na Śląsku i tu oddał się do dyspozycji Macierzy Szkolnej. Po wojnie wrócił znowu do Lwowa i odtąd brał udział w pracy Kół T. S. L. na Sygniówce, Bogdanówce, Lewandówce, Towarzystwa Kolejowego Z. Z. P., Z. Z. K. — wszędzie bądźto jako organizator dramatycznych kółek amatorskich, lub jako aktor, czy reżyser. Obecnie w Krużykach, wiosce o kilkanaście kilometrów oddalonej od Sambora, przyczynił się w znacznym stopniu do ożywienia życia kulturalnego. Ze strony naczelnych władz T. S. L. spotkał się on z uznaniem, odznaczony bowiem został pierścieniem organizacyjnym.

Śmierć komendanta O. U. N.

W dniu 23 bm. na dworcu kolejowym w Rotterdamie eksplodowała bomba w walizie, odebranej z przechowalni przez jednego z pasażerów. Okazało się, że pasażerem tym był główny komendant U. O. N., pułk. Eugeniusz Konowalec.

W związku z tym wezwano onegdaj do Rotterdamu żonę Konowalca, córkę znanego adwokata ukraińskiego we Lwowie śp. dr Stefana Fedaka, która rozpoznała swego męża.

Twierdzą, że w zabójstwie tym [illegible] gentów bolszewickich [illegible] nich czasach [illegible]

Uroczystości w Nestiukach.

Dnia 15 maja br. odbyła się w Czytelni T. S. L. w Nestiukach ad Pomorzany uroczystość uczczenia Konstytucji 3 Maja oraz wspólne „Święcone", na które przybył p. K. Pawlikowski, starosta zborowski. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem krzyża dębowego, wzniesionego staraniem członków Czytelni. Poświęcenia dokonał ks. kanonik St. Kostołowski z Pomorzan w obecności licznie zebranej ludności miejscowej i okolicznej, oraz zaproszonych gości.

Poświęcenie odbyło się o godz. 8-mej wieczorem, przy świetle pochodni. Krzyż ubrany zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych, które łopotały wesoło za powiewem wiatru oświetlony pochodniami wyglądał wspaniale na tle błękitnego nieba oraz zieleni lasów i pól. Po poświęceniu krzyża i przemówieniu ks. Kostołowskiego odśpiewali zebrani przy akompaniamencie pieśń „Boże coś Polskę" po czym udano się przy dźwiękach marsza do sali szkolnej.

Podczas skromnego przyjęcia, przemówił do zebranych p. starosta Pawlikowski, następnie p. Sidorowicz, kier. szkoły z Pomorzan, dalej członek Czytelni miejscowej p. Moskowiak Bazyli, wreszcie p. Bojarska Sabina, kier. szkoły w Nestiukach, dzięki której powstała tu Czytelnia T. S. L. i rozpoczęła się praca społeczna i oświatowa.

Na zakończenie odegrała dziatwa szkolna sztuczkę pt.: „Sąd kwiatów", po czym odbyła się zabawa taneczna.

Zakończenie 4 miesięcznego kursu czeladniczego T. S. L. w Oświęcimiu.

Dnia 22 maja przed nadzwyczajną komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej z Krakowa odbył się w świetlicy 7 kl. szk. powsz. im. St. Wyspiańskiego w Oświęcimiu egzamin dla kandydatów na czeladników i mistrzów, przygo[illegible]anych przez Kurs Przygot. Koła T. S. L. [illegible]ózefa Piłsudskiego w Oświęcimiu.

[illegible]in złożyło 30 uczestników, w tym 25 [illegible] na czeladników i 5 kandydatów na [illegible]ownikiem Kursu był p. Jan Ma[illegible]wcami byli pp.: Stefan Matlak, [illegible] Wojciechowski, Konrad Szałkie[illegible]iskozub, J. Macek.

[illegible]ywała się 4 razy tygodniowo od [illegible]0.

[illegible] przysłuchiwali się p. inż. Na[illegible]lnik Wydziału Szkolnictwa Zawo[illegible] Okręgu Szk. Krakowskiego i p. [illegible]dca Izby Rzemieślniczej w Kra[illegible]

[illegible]czącym Komisji Egzaminacyjnej [illegible]l Fabia, cechmistrz Cechu Zbioro[illegible]

[illegible]zasługi przy organizowaniu Kursu [illegible]yr. Urbańczyk z Zarządu Głównego [illegible] Krakowie, który uzyskał zezwolenie [illegible]n w Oświęcimiu i kilkakrotnie na [illegible]rządu Koła T. S. L. w sprawie po[illegible] kandydatów interweniował w Izbie [illegible]iczej.

CZY WIECIE, ŻE... przy now[illegible]niż drzewem.

Chłopi - przodownicy wiejscy.

(Artykuł dyskusyjny.)

W artykule dyskusyjnym „Wieś polska woła o przodowników", zamieszczonym w nrze 20 „Naszej Pracy" kol. Suchorek ujął trafnie istotną sprawę, jaką jest brak przodowników oświatowych na wsi, przodowników pochodzących ze wsi i w niej zamieszkałych.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że chłopi z racji liczebności swojej w państwie stanowić mają fundament, na którym oparta jest nasza mocarstwowość, to musimy dojść do niezbitego przekonania, że potęgę taką można tworzyć na społeczeństwie wartościowym, rozumiejącym swoje posłannictwo.

Praca dla Ojczyzny większe daje zadowolenie — jeżeli jest wykonywana samorzutnie i samodzielnie. Pracę tę prowadzić powinni ludzie na wsi wychowani, znający najistotniejsze potrzeby środowiska, w którym pracują i mający — że tak powiem — najwięcej serca dla ludzi znajdujących się na terenie ich działania. Sami sobie lepszą, chłopską dolę kuć musimy — razem w zorganizowanej gromadzie, której nie narzucono szablonu, bo taka praca pójdzie na wiatr, bez korzyści.

Jednak nie można wymagać od człowieka, który ukończył ludową szkołę, ażeby horyzont jego myśli był tak szeroki, że bez zarzutu poprowadzić mógłby pracę oświatową. Z pomocą mogą przyjść wówczas książki i czasopisma, wydawane przez ludzi, którym dobro wsi leży na sercu. Marzeniem zaś każdego przodownika pracy społecznej na wsi powinno być ukończenie Uniwersytetu Wiejskiego, który daje pełnię wiadomości z zakresu prac oświatowo-społecznych, a kładąc nacisk na pierwiastki szlachetne jednostek — wyrabia w słuchaczach poczucie godności osobistej i stwarza typ doskonałego przodownika dla prac oświatowo-społecznych w środowiskach wiejskich.

Jeśli chodzi o nauczycieli, to widzimy ich chętnie w pracy społecznej na wsi. Nauczyciel daje ze siebie to, na co go stać. Jeżeli są dobre chęci z jego strony, to dużo może dla wsi zrobić. Jego wykształcenie ogólne, znajomość nut i umiejętność prowadzenia chórów ludowych są w organizacji młodzieżowej na wsi konieczne. Nic tak nie łączy ludzi, jak wspólnie śpiewana pieśń. Mówimy wówczas jednakowo, a przez pieśń serca nasze stają się jakby lepsze — myśli nasze wznioślejsze. Przy tym obcowanie z człowiekiem daje pewne wychowanie i ogładę towarzyską i jeśli nauczyciel wiejski nie idzie na wieś z myślą, że przyjdzie mu pracować z ludzmi gorszego gatunku, to wyniki wspólnej pracy społecznej będą jak najlepsze

Wieś polska jest ogromnie zasobna w siły żywotne, lecz siły te drzemią. Trzeba zakasać rękawy i odgarnąć gruz przykrywający prawdziwe wartości społeczeństwa wiejskiego i wskazać mu drogę, która odpowiada poglądom wsi. Chłop światły, który pracować będzie nie tylko dla zaspokojenia potrzeb materialnych, to pełnowartościowy obywatel. Chłop sam musi wytworzyć sobie typ przodownika wiejskiego — przodownika, do którego będzie miał pełne zaufanie.

Cel ten osiągnąć łatwo. Nie trzeba tylko lenić się do książki i nauki. Wszak mędrców i filozofów gotowych nie zesłało nam niebo. Człowiek, który pragnie czegoś dokonać, musi sam znaleźć drogę do zamierzonego celu — w ten czy inny sposób.

Przodownicy chłopi! Przed Wami leży ogromne pole do pracy. Pole, które trzeba gruntownie przeorać. Wieś czeka na Was!

Rudolf Placek
Ohladowiak

Wybór zawodu.

Stan polskiego szkolnictwa pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Są miejsca liczne, gdzie tylko dzięki działalności T. S. L. dociera nauka polska.

Lecz są miejscowości, gdzie są szkoły, gdzie młodzież ma dane ku temu, by się kształciła, a jednak nie rojno tam wcale w szkole. Dlaczego?

Dlatego, że w takich wsiach mówią ludzie: Poco kształcić dzieci, jak z tego nic się niema. A co byś chciał człowieku? Z siedmioklasową szkołą powszechną chciałbyś dać syna na ministra? Gdy w Danii z siódmą gimnazjalną gospodarz sam krowy doi.

Często się zdarza, że rodzice wbrew woli dziecka wsadzą go do innego zajęcia, nie tego, jakie ono chce. Jeżeli dziecko ma charakter stanowczy, to pociechy ze swego wyboru rodzice mieć nie będą. Młody człowiek, choćby miał ciężkie warunki pracy, to poradzi sobie, gdy swój zawód wybrał sobie sam.

Dlatego należy pamiętać, aby nie przymuszać dziecka do innego zawodu, niż ono wybrało. Bo powinniśmy pamiętać o tem, że górska roślina na moczarze róść nie będzie, choćby ją masłem smarował. To samo jest z ludźmi.

Dlatego rodzice powinni o tem pamiętać i nie łamać dzieciom życia, lecz dopomagać w wybranym celu.

Pnikut. **T. R.**

Kronika gospodarcza.

116 nowych Kółek Rolniczych.

Prezydium C. T. O. i Kółek Rolniczych zatwierdziło 116 nowopowstałych Kółek. Założone one zostały w pierwszej połowie maja na terenie następujących województw: lubelskie — 46, łódzkie — 24, warszawskie — 22, wołyńskie — 15, nowogródzkie — 7 i wileńskie — 2.

Sukcesy spółdzielczości na wsi.

Coraz częściej słyszy się, że rolnicy w jakiejś wsi założyli cegielnię spółdzielczą, w innej powstaje spółdzielnia koszykarska itp. zakłady przemysłowe, oparte na zasadach spółdzielczych, które napewno przyczynią się do podniesienia stopnia zamożności swych członków. Są to wszystko oznaki, świadczące, że wieś doskonale rozumie swoją sytuację i nie oglądając się na przeróżne pomoce z zewnątrz, sama bierze się do pracy nad poprawą swego losu. Życzyć też sobie należy, aby to zrozumienie rozpowszechniało się coraz bardziej i aby tego rodzaju zakłady spółdzielcze stały się zjawiskiem masowym, oraz aby przyczyniły się do naprawienia obecnego stanu ludności wiejskiej.

Żeby jednak inicjatywa tego rodzaju odniosła pożądany skutek konieczne jest, by wychodziła od osób orientujących się dostatecznie w warunkach pracy spółdzielczej, gdyż poza entuzjazmem i zapałem do pracy konieczne są również pewne wiadomości tak natury fachowej, jak i głównych zasad spółdzielczości. Prawdopodobnie duża ilość naszych obecnych pionierów spółdzielczej pracy na wsi rekrutować się będzie spośród słuchaczy radia, gdyż Polskie Radio rozumiejąc doskonale ważność zagadnienia, w programie dla wsi specjalnie uwzględnia sprawy spółdzielczości wiejskiej, poświęcając temu zagadnieniu stosunkowo bardzo dużo czasu.

Pogadanki te przeznaczone są nie tylko dla kierowników spółdzielni, lub ich założycieli, lecz dla wszystkich członków, którym dla owocnej pracy konieczna jest przede wszystkim dostateczna orientacja w tym zagadnieniu. Na pogadanki te słuchacze wiejscy powinni zwrócić specjalną uwagę, by za ich pomocą podnieść kulturę i dobrobyt wsi polskiej.

M. T. R. nie pertraktuje ze „Społem".

W związku z pogłoskami, jakoby Małopolskie Towarzystwo Rolnicze zawarło umowę ze „Społem" odnośnie przemianowania sklepów Kółek Rolniczych na spółdzielnie spożywców, P. Ag. Agr. informuje, że pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze stoi na stanowisku, że w sprawie spółdzielczości rolniczej może mówić li tylko ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych. (P. A. A.)

Rolnicy zorganizowali spółdzielnię owocarsko-warzywniczą.

Przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym we Lwowie powstała spółdzielnia owocarsko-warzywnicza. W związku z tym Towarzystwo zwróciło się z apelem do Okręgowych Towarzystw Rolniczych na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego o podjęcie silnej propagandy w kierunku przystępowania rolników na członków spółdzielni oraz zdobywania produktów za jej pośrednictwem.



Dnia 28 maja obchodziły sławne kanadyjskie pięcioraczki, czwarte swe urodziny. Imiona ich brzmią: Anetka, Cesia, Marysia, Emilka i Iwonka.

W GOSPODARSTWIE I NA ROLI

Wiosenna praca w pasiece.

Na czas głównego miodobrania roje muszą być należycie rozwinięte, to jest zasobne w młode pszczoły zdolne do wydajnej pracy na zewnątrz ula. Należyty rozwój rojów warunkuje: młoda płodna matka, dostateczny zapas pokarmu, dostatek pożytku w przyrodzie, odpowiednia temperatura gniazda, właściwe i w dostatecznej ilości plastry gniazdowe. 1. Zmiana złej matki na dobrą może nastąpić *a)* przez wprowadzenie matki zapasowej, *b)* przez nabycie zdrowej matki o pożądanych cechach (co może się bardzo opłacić) i *c)* przez wyhodowanie matki zastępczej. Z jednego z tych sposobów trzeba skorzystać możliwie wcześnie. 2. Niejednemu pszczelarzowi wystarcza nieraz przeświadczenie, że „miód jest“, a nie zwraca on uwagi na to, czy jest go dość. Pożytek wiosenny jest zazwyczaj słaby i zawodny, nic więc dziwnego, że ten „miód“ może się szybko skończyć i pszczoły zostaną zmuszone do ratowania się od śmierci głodowej przez wysysanie czerwiu. W takim wypadku rój ten nie da nam już w tym roku dochodu. Pszczelarze zagraniczni dają pszczołom wiosną około 6 kg miodu w plastrach nadstawkowych, umieszczonych na nadstawce. Podobno sposób ten daje pożądane rezultaty. Już i u nas niektórzy robili podobne próby, dając z dobrym wynikiem np. miód wrzosowy, trudny do odwirowania.

3. Niekiedy okolica od wczesnej wiosny daje pszczołom stały, choć nieduży pożytek. Znoszony nektar dodatnio wpływa na powiększenie siły roju. W okolicach, obfitych w lasy liściaste i roślinność bagienną, można tam pszczoły wywozić. Dochodzą one tam szybko do siły, a na główny pożytek przewozi się je w inne miejsce. W braku takiego wziątku można podkarmiać pszczoły na siłę rzadkim syropem (1 część cukru na 2 części wody), dając go około 1 szklanki na raz pod wieczór, przed przewidywanym dniem pogodnym; w innym wypadku (niepogoda) daje się wodę zlekka osoloną. Karmienie takie prowadzi się przez czas ok. 3 tygodni, a rozpoczyna na 6 tygodni przed zakwitnięciem głównej w danej okolicy rośliny miododajnej. Karmienie rozpoczęte zbyt wcześnie lub zbyt późno — przyniesie straty. Określić kiedy nastąpi główne miodobranie można według czasu rozpoczęcia się wiosny i zakwitania innych roślin.

Wywóz masła w kwietniu 1938 roku.

Wywóz masła w kwietniu br. wyniósł 909.307 kg, podczas gdy w tym samym miesiącu roku ubiegłego tylko 319.183 kg, wzrost więc wywozu jest niemal trzykrotny.

kwiecień 1938	kg	%
Zw. Gosp. Sp. Ml.	394.952	43,4
Centrala Mleczarska	212.219	23,5
Zw. Sp. Ml. i Jajcz.	111.960	12,3
S. E. M. P.	149.161	16,4
Małop. Zw. Mlecz.	—	—
Molk. Baugesellsch.	33.905	3,9
Masłosojuz	—	—
Razem centr. spół.	904.197	99,5
Spółdz. „Rotr“	5.110	0,5
Ogólny wywóz	909.307	100,0
w tym do		
Anglii	731.070	80,4
Niemiec	147.219	16,2
Palestyny	30.507	3,4
Tunisu	511	—
Standaryzowane	887.742	97,6
Niestandaryzowane	21.565	2,4

Wywóz za pierwsze cztery miesiące br. przedstawia się następująco:

kwiecień — styczeń 1938	kg	%
Zw. Gosp. Spół. Mlecz. w Poznaniu	1,653.346	38,5
Centrala Mleczarska	1,231.236	28,7
Zw. Spół. Mlecz. i Jajcz. w Warsz.	605.833	14,1
Sp. Eks. Masła na Pom. Grudziądz	603.084	14,1
Małop. Zw. Mlecz. w Krakowie	20.491	0,6
Molk. Baugesellsch. w Bydgoszczy	124.105	2,9
Masłosojuz we Lwowie	13.491	0,3
Razem centr. spółdziel.	4,251.586	—
„Rotr“ Rypin - Golub	31.018	0,8
Ogółem	4,282.604	100,0
W tym do:		
Anglii	3,611.942	84,2
Niemiec	412.553	9,8
Palestyny	166.808	4,0
Szwajcarii	80.790	2,0
Tunisu	511	—
Standaryzowane	4,077.202	94,8
Niestandaryzowane	205.402	5,2

Wzrost wywozu masła w roku bieżącym, w stosunku do roku ubiegłego jest niemal trzykrotny.

Kierunkowo wywóz odbywał się na te same rynki co w roku ubiegłym, z wyjątkiem Włoch i U. S. A. Szczupłość kontyngentów niemieckich nie pozwalała na większy wywóz na ten rynek, wzrósł natomiast wywóz do Anglii, gdzie możliwości importowe, przy naszych ilościach eksportowych, są nieograniczone.

Wyrób sztucznej węzy.

Na wyrób sztucznej węzy przeznaczamy plastry wosku uszkodzonego. Ponieważ do węzy zakrada się często motylica, która po zagnieżdżeniu się w niej niszczy ją zupełnie, przeto należy węzę, przewidzianą na dalszy wyrób, ugnieść w kule i przechowywać w zamkniętej skrzynce w suchym miejscu.

Decydując się na wyrób węzy sztucznej, musimy kule woskowe wpierw przetopić. Znane są następujące sposoby wytapiania woszczyzny: 1. rozkruszamy kule, wsypujemy wosk do worka z mocnego i gęstego płótna, zawiązujemy worek i wkładamy go do emaliowanego garnka. Na dno garnka, a więc pod woreczek z woszczyzną, dajemy drewniany krążek, z przewierconymi dziurami, taki, jak do wyrobu masła. Następnie wlewamy do garnka tyle deszczowej wody, żeby woreczek w niej dobrze się zanurzył. Woszczyznę w woreczku przygniatamy kamieniem, możliwie tej samej objętości co rozpłaszczony woreczek. Stawiając garnek na ognisko, doglądamy, kiedy się wosk roz topi. Wówczas wypływający wosk zbieramy łyżką i wlewamy do naczynia, napełnionego letnią wodą. Po zupełnym jego ostygnięciu wosk będzie miał kształt krążka. Krążek ten wyjmujemy z wody, zeskrobujemy zeń brudną warstwę osadzonego zanieczyszczenia, ponownie kładziemy do czystej wody i jeszcze raz przegotowujemy. Roztopiony wosk i wrzącą wodę wlewamy do naczynia. I tym razem tworzy się krążek z pewną warstwą zanieczyszczenia. Po ostygnięciu wody, krążek wosku wyjmujemy i usuwamy zeń osad.

2. Garnek, napełniony do połowy wodą, ustawiamy we wnęce pieca lub na gorącej płycie kuchennej i nakrywamy gęstym sitem, na którym umieszczamy pokruszony wosk. Gdy wosk stopnieje i ścieknie przez sito do garnka, utworzy się na wodzie krążek wosku. Po ostygnięciu wosku wyjmujemy krążek i przetapiamy go dla lepszego oczyszczenia w deszczowej, oczyszczonej wodzie. 3. Wytapianie wosku w topiarce słonecznej odbywa się w słońcu. W tym celu ustawiamy topiarkę w słońcu tak, żeby promienie słoneczne padały na jej szkło prostopadle. Po każdorazowym napełnieniu się korytka topiarki płynnym woskiem, musimy je opróżniać. Wosk po usunięciu z korytka rozpuszczamy w wrzącej wodzie i wyjmujemy go z niej po wystygnięciu. Topiarka słoneczna jest b. tania. Budowa jej jest prosta; może ją z łatwością zbudować każdy pszczelarz, mający pod ręką wzór.

Z wosku oczyszczonego wyrabiamy sztuczną węzę. Najłatwiej i najszybciej wykonuje się ją walcem. Niestety cena jego jest zbyt wysoka, by mógł go nabyć mniej zamożny pszczelarz. Równie dobrze, lecz wolniej, można węzę wyrabiać na płycie metalowej lub cementowej. Ponieważ zaś płyta cementowa jest tańsza od metalowej, przeto rozpowszechnia się ona coraz bardziej. Wyrabianie węzy sztucznej winno się odbywać w ciepłej ubikacji. Otwierając płytę cementową przed pracą, zwilżamy płynem ziemniaczanym jej wszystkie zagłębienia (zarysy komórek); równocześnie topimy na ognisku wosk w emaliowanym garnku, do którego wlewamy uprzednio wody na 2 cm. Mając roztopiony gorący wosk, wlewamy go jedną ręką garnuszkiem na środek dolnej płyty, a drugą ręką przytłaczamy ją płytą górną. Gdy wosk w prasie skrzepnie, obcinamy go na krawędziach płyt, podnosimy ostrożnie, górną płytę, podważamy plaster, odrywamy go łagodnie i składamy na osobnym miejscu. W ten sam sposób postępujemy z plastrami następnymi. Za każdym razem należy zwilżyć prasę wodą lub płynem ziemniaczanym, a od czasu do czasu wytrzeć odkażoną okowitą. Prasę trzeba przechowywać w suchym miejscu.

Porady praktyczne.

Obowiązki rolnika wobec grasującej pryszczycy.

Wobec nie wygasającej w Polsce zarazy pryszczycy, należy przestrzec i przypomnieć, że posiadacze zwierząt racicowych, a więc bydła rogatego, owiec, kóz i świń, obowiązani są niezwłocznie donieść (bezpośrednio lub przez gminę) o wypadkach pryszczycy, a nawet jeśli tylko jest na nią podejrzenie — powiatowemu lekarzowi weterynarii lub najbliższemu posterunkowi policji państwowej. Ponadto w razie wypadku pryszczycy gospodarz powinien odosobnić wszystkie zwierzęta racicowe i uniemożliwić wstęp do nich osobom postronnym.

Właściciele gospodarstw, w których pojawiła się choroba, są obowiązani przestrzegać, aby nie wprowadzać do zagrody, gdzie znajdują się zwierzęta chore na pryszczycę, innych zwierząt racicowych, a tak samo, by nie wywozić z zagrody produktów pochodzenia zwierzęcego, narzędzi i przyrządów, z którymi zwierzęta racicowe miały styczność, również nawozu, paszy i ściółki. Władze weterynaryjne wzbraniają w takim wypadku wypuszczania zwierząt racicowych w okręgach zapowietrzonych względnie zagrożonych na wspólne pastwiska. Za niewykonanie zarządzeń władz administracyjnych w związku z pryszczycą, grożą surowe kary, dochodzące do 1.000 zł, lub 6 tygodni aresztu.

W sprawie korespondencji z Państw. Bankiem Rolnym.

Państwowy Bank Rolny zwraca się z prośbą do swych klientów, załatwiających sprawy z Bankiem na drodze korespondencji, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływali się stale na nr pisma i znak (litery) oraz datę tych listów. Niezależnie od tego, szczególnie w listach, którymi klienci zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się go zaciągnąć. Koniecznym też jest podawanie czytelnych podpisów i adresów.

Bank Rolny, obsługując około 600 tysięcy rolnirunkach ułatwione odszukanie i załatwienie spraków — swoich klientów, będzie miał w tych wawy klienta, a ten ostatni zyska na szybkim otrzymaniu odpowiedzi z Banku.

Potomkowie Chazarów i Połowców.

Istnieje w Małopolsce Wschodniej i na Wileńszczyźnie ciekawa grupa ludności, bardzo nieliczna, bo licząca ogółem tylko tysiąc osób, zachowująca jednak z pietyzmem ślady swej odrębności narodowej. To Karaimi.

Często Karaimi są uważani za odłam lub sektę żydowską. Jak twierdzi znawca zagadnienia karaimskiego Józef Kazimierowicz, pogląd ten, nawskroś fałszywy, rozpowszechniany jest szczególnie przez niektórych historyków żydow.

Karaizm powstał na początku w. VIII. jako reakcja przeciwko Talmudowi. Założycielem karaizmu był Anan ben Dawid z Bagdadu. Karaimi, zwani inaczej „Synami Zakonu", uznają tylko powagę ksiąg Starego Testamentu, odrzucają natomiast Talmud, Kabałę i wszelkie inne żydowskie komentarze Biblii.

Nazwa ich pochodzi od wyrazu hebrajskiego „kara" czytać, co w tym wypadku oznacza czytanie ksiąg Starego Testamentu.

Emigrując na północ w VIII i IX w. Karaimi zjednali sobie zwolenników w Mezopotamii, Persji i Azji Mniejszej, wpływy ich sięgały nawet do Bizancjum i Krymu, gdzie zjednali dla swej wiary Chazarów i Połowców, mieszając się z nimi.

Do Polski Karaimi przybyli najprawdopodobniej z Krymu, jako potomkowie Chazarów i Połowców, a więc są pochodzenia tureckiego, nie zaś semickiego, co usiłują udowadniać Żydzi. Karaimi zostali sprowadzeni przez wielkiego księcia Witolda razem z Tatarami około r. 1938 i obdarzeni przez niego ziemią i licznymi przywilejami, które niejednokrotnie były potwierdzane przez królów polskich. Osiedlili się w Wielkim Księstwie Litewskim, w okolicach Poniewieża, Kowna i Nowych Trok w liczbie około 400 rodzin. Nieco później powstały ich osiedla w okolicach Łucka, Ołyki, Lwowa i Halicza.

Teraz Karaimi tworzą tylko 4 zwarte ośrodki narodowe: w Wilnie 300 osób, N. Trokach — 300, Łucku 100 i Haliczu 150, gdzie są zorganizowani w gminach wyznaniowych.

Karaimi wykazują bardzo mały przyrost naturalny. I to nie tylko w Polsce. Wszystkie ośrodki karaimskie są słabe liczebnie. Istnieją jeszcze gminy: w Poniewieżu (100 osób), w Kairze (700 rodzin), w Jerozolimie (w 1926 r. było tylko 10 osób), oraz w Paryżu (emigranci z Krymu (w Eupatorii, Teodozji, Symferopolu, Sebastopolu, Jałcie i Bachczysaraju) — razem około 2.000 osób.

Posługują się w życiu codziennym językiem karaimskim, który zaliczany jest do północnozachodniej grupy języków turko-tatarskich. Pomimo, że otacza ich zewsząd środowisko obce językowo, nie zapomnieli swego ojczystego języka.

Karaimi po osiedleniu się na ziemiach polskich odrazu zaczęli oddawać cenne usługi swej przybranej ojczyźnie. Już za czasów Witołdowych, osadzeni celowo przez niego wzdłuż osi Birże — Kowno — Troki, niejednokrotnie stawiając opór Kawalerom Mieczowym i Krzyżakom.

Znacznie później chorągwie karaimskie uczestniczyły w obronie Polski przed zalewem wojska szwedzkiego za czasów Jana Kazimierza.

W pamięci Karaimów do dziś dnia żyje postać pułkownika wojska zaporoskiego, Eliasza Karaimowicza, jako bohatera narodowego, który zginął w 1668 r. z rąk kozaków Chmielnickiego, za dochowanie wierności Władysławowi IV.

Niejednokrotnie też Karaimi wykonywali poufne misje w krajach wschodnich, często połączone z wielkim niebezpieczeństwem, oraz zajmowali się wykupywaniem polskich jeńców z jasyru.

Królowie polscy oceniali pracę i poświęcenie Karaimów dla przybranej ojczyzny, to też zapewniali im wolność wyznania i obdarzali ich licznymi przywilejami.

Dzisiejsi Karaimi znani są również z przywiązania do Polski. Niesłychanie uczciwi i pracowici, poświęcają się przeważnie pracy na roli oraz ogrodnictwu (słynne trockie ogórki karaimskie); inteligencja zaś poświęca się karierze urzędniczej, lub wolnym zawodom.

Cechuje ich umiłowanie swej przeszłości oraz dążność do zachowania odrębności narodowej.

Obrazki z codziennego życia sowieckiego.

Kampania „likwidacji następstw szkodnictwa" wrogów ludu w Sowietach, odbywa się w Sowietach aż nadto opieszale i powolnie, udowadniając, iż zjawiska za które ukarano rzeczywistych lub domniemanych winowajców, są nieodłączne od sowieckiego systemu gospodarczego. „Leningradzkaja Prawda" stwierdza, iż warunki pracy w fabrykach nie uległy żadnej poprawie, mimo stracenia „szkodników". Tak więc robotnicy fabryki „Wozrożdenie" w dalszym ciągu skazani są na brak wentylacji, głębokie doły w podłogach narażają na połamanie nóg. W fabryce maszyn im. Kirowa (dawn. Zakłady Putiłowskie) niedawno miały miejsce nieszczęśliwe wypadki, które pociągnęły za sobą ofiary ludzkie.

Łaźnie są, ale brak w nich wody.

Brud, który był zawsze jedną z przysłowiowych cech rosyjskich, okazał się trudniejszym do „zlikwidowania" niż „wrogowie ludu". Woda w ZSRR nadal dość rzadko służy do mycia, o czym świadczą głosy prasy sowieckiej, donoszące o katastrofalnym braku wody w niektórych miastach. W Moskwie i Leningradzie brak ten jest niemal chroniczny.

Ostatnio „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że w Moskwie w całym rejonie Rostowskim łaźnie publiczne od dłuższego czasu pozbawione są zupełnie wody, do czego ludzkość sowiecka zdążyła się już dawno przyzwyczaić.

Mechanizacja i most sowiecki.

Jak wyglądają w praktyce wyniki obu ukończonych piatiletek i jak przedstawia się szumne hasło: „mechanizacji pracy" w ZSRR — zilustrować może następujący przykład:

„Leningradzkaja Prawda" donosi, że jeden z ładniejszych mostów Leningradu, Kamiennoostrowski most, który miał być odremontowany w ciągu dwóch do trzech tygodni, pozostaje w remoncie już czwarty miesiąc, a roboty niemal nie ruszyły z miejsca. Przyczyną tego jest brak już nie tylko narzędzi bardziej skomplikowanych, ale nieraz nawet młotka lub hebla.

Dziesiątki tysięcy ludzi muszą codziennie nakładać drogi, chcąc dostać się na drugi brzeg Newy.

Jak widać z tego, „przegonienie Ameryki", co miało nastąpić po zrealizowaniu „piatiletek", jest jednak jeszcze dość problematyczne.

W ZSRR nie wolno chorować na żołądek.

W okresie entuzjastycznego tworzenia pierwszych planów „piatiletek" powstała również dość gęsta sieć specjalnych stołówek (jadłodajni). Potrawy w tych stołówkach na ogół były lepsze, niż w zwyczajnych jadłodajniach sowieckich. Okazuje się jednak, że ze stołówek dietycznych pozostało obecnie tylko wspomnienie. Organ związków zawodowych „Trud" poświęca tej sprawie specjalny artykuł, w którym stwierdza, iż w Moskwie pozostało zaledwie 46 stołówek, w Zagłębiu Donieckim zlikwidowano 90% dawniej utworzonych, w Mińsku funkcjonuje jedna itd. Wszystkie znajdują się w stanie antysanitarnym, jakość zaś potraw bynajmniej nie usprawiedliwia wygórowanych cen. Oczywiście o kontroli lekarskiej nie ma tu nawet mowy.

Jak urzędują sowieccy komornicy.

Jak donosi organ komisariatu sprawiedliwości „Sowietskaja Justicja", na inspekcję do okręgu białoruskiego przyjechał inspektor Dawydko z ramienia komisariatu sprawiedliwości. Jedno z orzeczeń inspektora Dawydki w związku z „niedociągnięciami" wśród personelu sądowego w rejonie Smolewickim jest nawet, jak na sowieckie stosunki, niecodzienne.

Oto jeden z komorników przy sądzie rejonu Smolewickiego, „wykorzystując" swe stanowisko służbowe, usiłował dokonać gwałtu na obywatelce K. Dawydko „załatwił" tę sprawę następującym, iście salomonowym rozstrzygnięciem: „Za wykorzystanie swego stanowiska służbowego i posiłkowanie się przy tym gabinetem służbowym — nałożyć na komornika karę administracyjną. W razie, gdyby się incydent taki powtórzył — pociągnąć go do odpowiedzialności karnej".

I komornik nadal „pełni swe obowiązki".



Chór Lwowskiego Uniwersytetu Powszechnego na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie 8. V. 1938.

Czego domaga się nauczycielstwo.

Na zjazdach delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych uchwalane są następujące rezolucje: Szkoła polska winna stać na stanowisku, że gospodarzem w kraju jest naród polski, a do jego potrzeb muszą być dostosowane warunki życia w państwie; ze szkół należy usunąć podręczniki nastawione na pacyfizm; członkowie Stowarzyszenia winni współpracować z organizacjami katolickimi, wyższej użyteczności oraz tymi, którzy bronią polskiego stanu posiadania; robotnik, rzemieślnik, kupiec i przemysłowiec polski może liczyć na współpracę w dążeniach do unarodowienia polskiego rzemiosła, handlu i przemysłu.

O. Z. N. w sprawie ukraińskiej.

W Tarnopolu odbyło się zebranie Obozu Zjednoczenia Narodowego, na którym powzięto jednogłośnie uchwałę nast. treści: „Zebrani oświadczają, że wszelkiej wrogiej akcji na tym terenie Małopolski Wschodniej polityków ukraińskich przeciwstawiać się będą zdecydowanie i bezwzględnie, uważając akcję tę za wynik inspiracji obcych agentur i robotę, mającą na celu wprowadzenie fermentu do normalnego współżycia polsko-ukraińskiego na terenie Małopolski".

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ od dnia 5. VI. do dnia 11. VI. 1938 r.

Niedziela, dn. 5. VI. — 7.15 Audycja poranna; 9.15 Transm. z uroczystości odsłonięcia pomnika St. Moniuszki i nabożeństwo; 10.45 Koncert; 13.00 „Książki mojego dzieciństwa"; 13.15 Muzyka obiadowa; 17.05 Koncert zespołu śpiewaczego „Melodia" w Mielcu; 17.55 Transmisja meczu piłkarskiego „Polska—Brazylia" — o mistrzostwo świata; 18.55 „1.000 taktów muzyki"; 22.10 „Król pasterzy" — ludowa opera komiczna Osk. Kolberga.

Poniedziałek, dn. 6. VI. — 16.30 Na polską nutę — koncert; 17.15 „Wrota dalekich mórz" — felieton; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Muzyka z płyt; 21.20 Koncert chóru.

Wtorek, dn. 7. VI. — 16.20 Koncert orkiestry salonowej; 16.45 Jan Matejko — opowieść; 17.00 Muzyka taneczna; 17.30 Z piosenką i tańcem po Polsce; 19.30 Melodie nastrojowe.

Środa, dn. 8. VI. — 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Koncert popularny ze Lwowa; 17.00 Muzyka taneczna; 19.30 Humor i piosenka.

Czwartek, dn. 9. VI. — 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość; 16.00 Zespół harmonistów; 17.00 Muzyka taneczna; 18.30 „Zatruty lipiec"; 19.25 Koncert rozrywkowy; 21.10 Piosenki dawnych czasów.

Piątek, dn. 10. VI. — 15.15 Pogadanka dla dzieci; 16.00 Koncert popularny; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów — pogadanka. 19.00 Audycja muzyczna.

Sobota, dn. 11. VI. — 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 16.00 Orkiestra Mandolinistów; 16.45 „Prawo dziecka do samotności i swobody" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.45 „Kraków w poezji"; 19.00 Transm. z Krakowa uroczystego nabożeństwa z okazji przewiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski; 20.00 Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie, I Wielki Koncert Symfoniczny.

PROGRAM AUDYCYJ DLA WSI.

Dn. 5. VI. godz. 8.15 — „Gazetka Rolnicza"; godz. 9.00 „Nowiny ze Świata", interesujące ogół rolników, godz. 15.00 — „Przegląd rynków produktów rolnych", godz. 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej pt.: „A jak mi zakwitnie pod okienkiem ziele", godz. 15.45 nowela R. Koseły pt.: „Lis na przedmieściu", godz. 16.05 orkiestra wiejska zagra tańce i piosenki górnośląskie i cieszyńskie.

Dn. 6. VI. godz. 15.00 — obrazek z życia wsi pt.: „Zabłocie idzie ku światu", godz. 15.30 transmisja z Kazimierza i Puław.

Dn. 7. VI. godz. 20. 45 — Skrzynka Rolnicza.

Dn. 8. VI. godz. 21.00 — pogadanka pt.: „O bezpieczeństwo w pracy rolnika".

Dn. 9. VI. godz. 21.00 — pogadanka pt.: „Sposoby sprzętu pasz".

Dn. 10. VI. godz. 21.00 — Skrzynka Rolnicza.

Kącik humoru.

Mały Janek siedzi w autobusie i pociąga noskiem. Jakaś pani zwraca się do niego mówiąc: ach mój mały, czy ty nie masz chusteczki? Janek z miną podejrzliwą odpowiedział: „Mam, ale nieznajomym nie pożyczam".

* * *

W szkole: Antku, powiedz mi, kogo mamy jeszcze słuchać oprócz rodziców?

— Radia, panie psorze.

* * *

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, że ziemia jest kulista.

— A więc zapamiętajcie, że ziemia jest okrągła jak kula. Kto w to nie wierzy, ten dostanie w skórę. Są zresztą jeszcze inne dowody, że ziemia jest kulista, ale wy tego i tak nie zrozumiecie.

* * *

— Mój dziadzio nie rozumie żartów.

— Co ty mówisz, taki jest zgorżkniały?

— Nie, on jest głuchy.

* * *

Przyjezdny z prowincji zwiedza miasto, a przede wszystkim kościoły. W pewnym momencie zauważył, że zgubił parasol.

Szybko wraca do kościołów, w których był przed chwilą. W pierwszym nie ma, w drugim nie ma, dopiero w trzecim zwracają mu poszukiwany parasol:

„O wy w tym kościele jesteście o wiele uczciwsi, jak ci w tamtych" — powiada.

* * *

— Dlaczego świadek palcem nie ruszył nawet, gdy oskarżony bił swoją żonę.

— A czy ja mogłem wiedzieć panie sędzio, że mu trzeba pomagać...

* * *

— Pali pan?

— Nie! Od tytoniu tępieje rozum.

— Ale w młodości pewnie pan mocno palił!?

* * *

Do szkoły przyszedł inspektor. W klasie odbywała się właśnie lekcja arytmetyki. Nauczycielka była speszona nieoczekiwaną wizytą, może jeszcze bardziej niż uczniowie.

— Ile zostanie się po odjęciu trzynastu od piętnastu? — zadaje pytanie nauczycielka.

Milczenie. Inspektor chce przyjść z pomocą i podnosi dwa palce.

— Proszę pani, ten pan wie!

* * *

Dwaj szeregowcy Kacprzak i Migłasiński wracają po północy do koszar. Przy wejściu natykają się na pana porucznika.

— Gdzieście się wałęsali po nocy i to bez przypustek, co? Kacprzak, odpowiadaj!

— Melduję posłusznie, panie poruczniku, że byłem u chorej ciotki!

— Znamy się na tym! Nie mnie nabierać na takie bajeczki! Tydzień paki! A wy Migłasiński, gdzieście byli?

Migłasiński jest jąkałą.

— Mmme... mel... mel... du... duję ppo... po... po... po... słusznie ppa... pa... pa... pa... nie pppo... po.. po... rrru... rucz... ni... ku, żżże...

— No już dość tego! — woła zniecierpliwiony porucznik. — Odmaszerować!

Gdy zostali sami, Kacprzak zwrócił się do kolegi.

— Powiedz mi, dlaczego właściwie ja dostałem tydzień paki, a tyś wymigał się od kary!

— Bbb... bbo... trz... trz... trze... trze... trze... bba... u... u... u... ummieć mmm... mmmó... mówić!!!

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**